

Ciche mocarstwo nuklearne

4 lipca 2025

Sednem niedawnej wojny na Bliskim Wschodzie były sprawy energii. Tej najpotężniejszej, ale też i najbardziej zabójczej. Energii atomu. Nie ma chyba bardziej zafałszowanego w skali globalnej tematu, niż nuklearny układ na Bliskim Wschodzie.

Przez Bliski Wschód przetoczyła się kolejna wojna. Na szczęście krótka, 12-dniowa. Jednak jej powody i uwarunkowania są zakłamywane na globalną skalę. Wmawia się nam ciągle, że Iran jest zagrożeniem, że już za chwilę będzie miał broń jądrową, że może nią zaatakować Izrael i świat cały. I tak od ponad 30 lat. Przecież nawet amerykańskie wyrzutnie rakiet w Polsce i Rumunii, skierowane przeciwko Rosji, miały być – tak to oficjalnie uzasadniano – osłoną przez irańskimi pociskami balistycznymi z głowicami jądrowymi. Zakłamanie takie doskonale znamy z naszego podwórka, politycy i media latami straszili nas legendarnym już dzisiaj „zakręceniem kurka” przez Rosję. Ale przy Izraelu i jego ataku na irańskie instalacje hipokryzja osiągnęła niebotyczne rozmiary.

Przejdźmy więc do faktów. Jeśli zadać sobie pytanie: kto na Bliskim Wschodzie posiada broń jądrową, to odpowiedź jest prosta: NIKT, oprócz Izraela. I nic nie wskazuje na to, że Persowie pracują nad jej uzyskaniem. Oficjalnie utrzymują tę tezę amerykańskie służby wywiadu, a Międzynarodowa Agencja Energii Nuklearnej (IAEA) ogłasza, że nie ma żadnych dowodów na istnienie nuklearnego programu militarnego Iranu. A przecież jest to najbardziej restrykcyjnie kontrolowany program atomowy świata.

To podstawa do zrozumienia ostatnich wydarzeń, a poza tym trzeba podkreślić fakt, że Iran ratyfikował Układ o Nierozprzestrzenianiu Broni Jądrowej (NPT). Dopuszcza do swoich obiektów inspektorów IAEA i informuje publicznie o

wzbogacaniu uranu. Jednak pomimo tego od prawie pół wieku znajduje się pod sankcjami i presją Zachodu. I jest przezeń uznany za zagrożenie tylko z powodu osiągnięcia wysokiego potencjału naukowego i technicznego w atomie.

Izrael, druga strona tego zbrojnego starcia, to dokładna przeciwność Iranu. Realnie dysponuje bronią jądrową (szacunkowo 80-200 głowic) i nigdy nie podpisał Układu NPT. Nie przyjmuje inspektorów IAEA i oficjalnie „nie potwierdza ani nie zaprzecza”, że prowadzi tajny program jądrowy. „Wszyscy wiedzą”, jak jest realnie, a pomimo to Izrael cieszy się pełnym wsparciem informacyjnym, technologicznym i wojskowym Zachodu. Na dodatek uznawany za ostoję demokracji i ofiarę agresji... I co publicznie (a wbrew wielu europejskim państwom) zadeklarowała unijna „caryca” Ursula von der Leyen, Izrael „ma prawo się bronić”.

Izrael, który pół wieku temu wszedł w posiadanie broni jądrowej, osiągnąwszy status cichego mocarstwa nuklearnego, dzięki niej ma zapewnioną bezwzględną dominację w regionie. Ale tego mu mało. Rozpoczął kampanię, które przypomina starą sztuczkę kieszonkowców, gdy ograbiwszy ofiarę, krzyczeli „łapaj złodzieja!”. Na niej zbudował swoją pozycję dzisiejszy premier Netanyahu. On już od 1992 roku krzyczy coraz głośniej o zagrożeniu nuklearnym ze strony Iranu. Najpierw jako młody parlamentarzysta Knesetu, później rozwinął swoją kampanię na Amerykę, chcąc wciągnąć Wielkiego Sojusznika w tę konfrontację. I znajduje możliwych sojuszników, przypomnijmy choćby niedoszłego prezydenta McCaina, podśpiewującego „Bomb, bomb Iran...”, czy obecnego prezydenta Trumpa, publikującego takie kawałki na swoim social media. A dzisiaj także realnie bombardującego Iran.

Występy premiera Netanyahu wyszły na globalną arenę, gdy w ONZ prezentował światu (bo skwapliwie nagłaśniały go media) rysunek bomby, którą już, już miał mieć gotową Iran. A było to już 13 lat temu, a Iran wciąż jej nie ma, choć według żydowskiego premiera i globalnych mediów, jest wciąż... o włos

od jej zbudowania.

Izrael wykorzystując swoje wpływy w Ameryce, a także w globalnym układzie władzy, próbuje nie dopuścić, by nuklearna kart wypadła mu z ręki. I stosuje wszelkie środki – od globalnej perswazji i zakłamania medialnego (która jest przyczyną napisania tego artykułu) aż do użycia przemocy. Najnowsza (słowo „ostatnia” tu z pewnością nie pasuje) wojna 12-dniowa, jest już którymś z rzędu przykładem użycia siły militarnej i aktem terroryzmu międzynarodowego, którego państwo żydowskie się dopuszcza.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info